

Stanisław Kilian

**WPROWADZENIE:
WYBRANE ASPEKTY POLITYKI HISTORYCZNEJ**

Polityka historyczna pojmowana jako ważny element metodologii formułowania celów bieżącej polityki (zwłaszcza widoczny w dziedzinie polityki zagranicznej) wykracza dziś poza sferę języka publicystyki politycznej i staje się przedmiotem badań naukowych w zakresie myśli politycznej, socjologii władzy, a także w komunikacji społecznej. W naukach o polityce rodzi pytania dotyczące sensu uwspółcześniania historii, jej utylitarnego wymiaru, użyteczności wiedzy historycznej w procesie optymalizacji decyzji politycznych, sposobów wykorzystywania doświadczeń minionych pokoleń w wyborze form organizacji życia społeczno-politycznego, modelu gospodarowania oraz relacji z sąsiadami i wspólnotą międzynarodową.

Za najważniejsze i najbardziej aktualne uznałbym pytanie, czy i w jakim zakresie należy uwspółcześnić historię, na ile próby reanimacji historycznych stylów myślenia i postaw politycznych ograniczają rozwój procesów społecznych, a dalej – czy hipoteza pokoleniowej ciągłości form organizacji państwa i zachowań obywatelskich (wzorów kultury politycznej) nie kłóci się ze zmiennością (cyklicznością) zjawisk i procesów społecznych. Nie deprecjonując znaczenia historii jako czynnika integrującego wspólnotę narodu, ugruntowującego jej zbiorową tożsamość, trzeba jednak zauważyć, że analizowanie wydarzeń minionych, poznawanie dziejów narodu i państwa staje się treścią bieżącego życia społecznego i politycznego – o czym przekonuje niekończąca się dyskusja na temat dekomunizacji, lustracji, rozliczeń i nielojalności, od kilkunastu lat absorbująca umysły współczesnego pokolenia i od-

wracająca jego uwagę od spraw kluczowych pod względem miejsca i roli naszego kraju w polityce międzynarodowej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że uściślanie związku historii ze współczesnością zawsze będzie źródłem społecznych napięć i konfliktów widocznych dziś w skali mikro i makro – w rodzinach, środowiskach, a przede wszystkim na scenie parlamentarnej. I choć z polityki bieżącej nigdy nie uda się wyeliminować motywacji i argumentacji historycznej, to jednak należy dążyć do tego, aby ograniczyć jej skalę, by nie stała się ona źródłem dezintegracji społeczeństwa i czynnikiem osłabiającym państwo. Edukacja historyczna wartościuje bowiem życie minionych pokoleń w kategoriach zwycięzców lub pokonanych, co więcej, ocenia ich konsekwencje przez pryzmat etyki odzwierciedlającej poziom rozwoju moralnego i kultury współczesnego pokolenia, stąd wydarzenia „cywilizowane” w przeszłości, dzisiaj mogą jawić się jako „barbarzyńskie”. Nie należy też zapominać, że ciągle oglądanie się wstecz, do odległej historii, znacznie opóźnia tempo działań zwróconych ku przyszłości, co przypomina poruszanie się tyłem do przodu.

Zjawisko celebrowania historii w skali, jakiej doświadczamy na gruncie polskim, nie znajduje miejsca w dojrzałych demokracjach Zachodu, podobnie jak w międzynarodowej polityce nie zyskuje uznania aksjologia bilateralnych relacji, przesiąknięta resentymentami historycznymi, uprzedzeniami i stereotypami. W państwach tych czynnikiem integrującym i mobilizującym wspólnotę narodu nie jest przeżywanie historii, gloryfikowanie dziejów ojczystych, lecz gotowość do realizacji zadań bieżących i wyzwania przyszłości. Nie ulega bowiem wątpliwości, że o dynamice i perspektywach rozwojowych społeczeństwa i państwa nie decyduje jego historia, lecz skala zbiorowego zaangażowania w realizacji projektów podporządkowanych przyszłości. „Ucieczkę od historii”, pojmowaną jako zrzucenie gorsetu krępującego rozwój polityczny i gospodarczy, najlepiej ilustruje rozwój państw azjatyckich w latach 90. XX w., a zwłaszcza imponująca mobilizacja chińskiego społeczeństwa widoczna w organizacji XXIX Letnich Igrzysk Olimpijskich.

W Polsce natomiast historia ojczysta jest czynnikiem integrującym wspólnotę narodu i utrwalającym jej zbiorową tożsamość. Co więcej, budowanie solidnego gmachu przyszłości państwa w oderwaniu od jego historii, bez uprzedniego sprawdzenia stanu fundamentów, wydaje się zadaniem wątpliwym i nieodpowiedzialnym. Stąd dla współczesnych pokoleń znajomość historii państwa staje się niejako metafizycznym źródłem energii i miarą pokoleniowej odpowiedzialności. Nie bez znaczenia jest też wielka liczba absolwentów historii wśród obecnych decydentów politycznych, którzy – jak się wydaje – posiadają akademicką skłonność do częstego poszukiwania analogii historycznych dla współczesnych wydarzeń i procesów oraz wartościowania ich (o czym już wspomniałem wcześniej) w kategoriach zaczerpniętych z innej epoki.

Od kilku lat w polskim życiu politycznym uwidacznia się zjawisko manipulowania historią, które nazwałbym urynkowaniem historii, czyli przedstawianiem jej w wersji zamówionej przez politycznego klienta, a zamawiającym jest najczęściej

rządząca formacja ideowo-polityczna. Urynkowanie to wymusza tendencyjną selekcję faktów i wydarzeń oraz rodzi hagiograficzną prezentację sylwetek bohaterów, którzy dotąd nierzadko pozostawali w cieniu opisywanych wydarzeń jako aktorzy drugiego czy trzeciego planu, a „zamówiona” wersja historii staje się instrumentem w bieżącej walce politycznej. Stąd też na współczesnym rynku historycznych ofert znajduje się wiele rozbieżnych, często niespójnych, interpretacji faktów i wydarzeń, najczęściej oderwanych od wyników badań profesjonalnych historyków.

Nie mniej szkodliwie i symptomatycznie dla zjawiska regresu w myśleniu o sprawach państwa, są dążenia elit politycznych do uaktualniania (uwspółcześniania) historii, wyrażone w bezkrytycznym naśladownictwie i próbach przeniesienia do współczesności stylu myślenia i koncepcji z minionych epok. Zjawisko to widać najwyraźniej wśród tzw. ugrupowań historycznych, w latach PRL nieobecnych w życiu politycznym, które odrodziły się po 1989 r. Znajomość historii politycznej, a zwłaszcza dziejów własnej formacji oraz biografii partyjnych bohaterów staje się dla nich ważnym czynnikiem grupowej samoidentyfikacji i wyznacznikiem ich ideowej odrębności w otoczeniu politycznym na ogół postrzeganym jako wrogie. Z tym wiąże się zjawisko koniunkturalnego wartościowania wydarzeń historycznych dotyczących zarówno dziejów ojczystych, jak i historii własnego ugrupowania, często podporządkowanego partykularnym i partyjnym celom. Stąd też w publicystyce politycznej uwidacznia się spora doza podejrzliwości i nieufności wobec historyków, których oskarża się o brak obiektywizmu i określa mianem „partyjnych”, „stronniczych”, „nieuczciwych” itd. Zarzuty te często stają się przedmiotem publicznej, medialnej dyskusji pseudohistorycznej, ta zaś odgrywa rolę koła napędowego dla destrukcyjnych sporów społecznych, pozbawionych perspektywnych akcentów, które często na długie lata petryfikują pokoleniowe napięcia, konflikty i podziały. W ten sposób historia polityczna staje się polem minowym dla przyszłych pokoleń, po którym nie powinny się one poruszać bez „planu zaminowania”. Z drugiej strony, pokolenia te nie mogą abstrahować od historii, ignorować doświadczeń swoich poprzedników, gdyż znajomość dorobku intelektualnego minionych generacji może pomóc im w wyborze właściwych form życia wspólnotowego. Stąd też przed współczesnym pokoleniem stają dwa równorzędne zadania: pierwsze – rozumna weryfikacja historii, czyli akceptacja lub negacja stylu myślenia poprzedników; drugie – przygotowanie gruntu etycznego i światopoglądowego dla przyszłych pokoleń, na którym będą one budować dla siebie struktury państwa i miejsce w społeczności międzynarodowej. W permanentnym cyklu wymiany pokoleń identyfikacja generacji „samoistnej”, tzn. oderwanej od historii jest niemożliwa, gdyż po prostu taka nie istnieje, nie istnieją bowiem pokolenia pozbawione historii, ogarnięte amnezją historyczną. Nie oznacza to jednak, że współczesne generacje mogą bezkrytycznie naśladować styl myślenia politycznego czy wzory postaw wspólnotowych (patriotycznych) swoich poprzedników. Na tym tle po raz kolejny sprawdzi się sugestia wybitnego publicyisty emigracyjnego, adresowana do solidarnościowej formacji na progu lat 80.:

Do przeszłości – pisał Wojciech Wasiutyński – można zaglądać, jak się zagląda do książki, muzeum czy rodzinnego domu. Można do niej nawiązywać. Ale nie można do niej nawracać. Każde pokolenie musi myśleć dla siebie, musi w dużej mierze myśleć od nowa, nawet na nowo potwierdzać to, co jest warte potwierdzenia¹.

Można bez szkody dla przesłania zawartego w tej wypowiedzi, zachowując jej ogólny sens, dodać jedynie, że „każde pokolenie powinno na nowo potwierdzać to, co już raz, dwa czy więcej razy zostało potwierdzone” – gdyż w ustawicznej weryfikacji doświadczeń minionych pokoleń zawiera się istota przeżywania historii i odkrywania jej utylitarnej wymiaru.

Skala historii utylitarnej odzwierciedla się najwyraźniej w polityce współczesnej Francji, która za ludobójstwo uznała turecką masakrę Ormian w 1915 r., a niewolnictwo i handel niewolnikami za zbrodnię przeciwko ludzkości (2001). W tym przypadku polityka historyczna („polityka pamięci”) staje się nie tyle czynnikiem mobilizującym do moralnego (i materialnego) zadośćuczynienia za wyrządzone krzywdy, ile inspiruje do przemiany mentalnej i etycznej współczesne generacje oraz określa standardy moralne dla przyszłych pokoleń. Zagadnienie polityki historycznej jako procesu rozliczenia się z przeszłością na przykładzie Francji analizuje Aleksandra Kasznik-Christian (*Spór o zaszczyty historyczne we współczesnej Francji*). Jednak przejście przez współczesnych Francuzów odpowiedzialności moralnej za przewinienia minionych pokoleń nie przychodzi łatwo i wywołuje szereg pytań o naturę winy, kwestię przebaczenia, zadośćuczynienia i czynników zgody narodowej. Jeśli w narodzie odzwierciedla się pokoleniowy związek duchowy i moralny, jeśli zatem naród jest „całością ciągłą”, to fakt ten obliuguje współczesne generacje do odpowiedzialności moralnej za przewinienia swoich przodków. Można to porównać z dziedziczeniem majątku, kiedy to przejmując mienie rodziców, przejmuje się także ich długi. Nie wszyscy więc są gotowi na przyjęcie prawdy historycznej, zwłaszcza z długami poprzedników, jeśli prawda ta jest podana w wersji oryginalnej, nierzadko wstydlivej. Z drugiej strony, polityka historyczna może być – co ilustruje przykład Francji – ważnym impulsem dla poprawienia etyki życia społecznego, czynnikiem wzmacniającym wartości cywilizacji europejskiej – nietolerancyjnej wobec zła w jego różnych postaciach i w każdych warunkach.

Polityka historyczna odzwierciedla się, o czym wcześniej już wspominałem, w wyborze celów polityki zagranicznej i relacjach sąsiedzkich. Efekty tego oddziaływania na przykładzie relacji polsko-rosyjskich prezentuje Spasimir Domaradzki (*Polityka historyczna w stosunkach polsko-rosyjskich*) i Mikołaj Banaszekiewicz (*Zapełnienie polityki historycznej – przypadek Rosji*). Wprawdzie – jak zauważają autorzy – polityka zagraniczna zawsze będzie obciążona historią i z trudem uwalnia się od utrwalonych schematów myślowych, stereotypów oraz wartościowania sąsiedztwa w kategoriach zaufania i nieufności, to jednak widoczny dziś regres państw narodowych, który nastąpił pod wpływem procesów integracyjnych w Europie, li-

¹ W. Wasiutyński, *Czwarte pokolenie*, Londyn 1982, s. 113.

kwidacja granic politycznych i etnograficznych, zwiastuje przewyciężenie tego obciążenia oraz zapowiada zablżnianie ran sąsiedzkich zadanych przez wspólną historię. Nie jestem jednak pewien, czy postrzeganie sąsiedztwa przez pryzmat doświadczeń historycznych oraz myślenie o sąsiadach w nurcie stereotypów i strategii „wyrównywania krzywd” szybko ustąpi miejsca wzajemnemu zrozumieniu, jeśli nie zostanie poprzedzone głębką zmianą zawartości programów i podręczników z zakresu edukacji historycznej oraz reformą metodyki kształcenia historycznego, która umożliwiłaby wzajemne poznanie i wymianę argumentów w dyskusji na temat ran zadanych przez wspólną historię – poprzez spojrzenie na kontrowersyjne wydarzenia zarówno z punktu widzenia interesów narodowych, jak i z pozycji sąsiada, jego myśli i intencji.

Motywacja historyczna usztywnia i ogranicza cele polityki zagranicznej, gdyż dzieli sąsiadów na wrogów i przyjaciół. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w pojęciach „historyczny wróg” czy „historyczny przyjaciel” zawiera się wyraźny zapis doświadczeń, który może być psychologicznym obciążeniem dla współczesnej dyplomacji. Z drugiej strony, dyplomacja ta nie powinna uwzględniać resentymentów i animozji wyrosłych na gruncie historycznym. Stąd też jako bezużyteczne wydają się tradycyjne, oparte na doświadczeniach historii, podziały na wrogów i przyjaciół, gdyż nie tylko ograniczają one zasadę kompromisu, jako najważniejszą wartość współczesnej dyplomacji, ale także stają się źródłem nieufności i uprzedzeń w relacjach sąsiedzkich, te zaś kłócą się z zasadą dobrego sąsiedztwa. Na tym tle specjalnego uzasadnienia nie wymaga konstatacja kanclerza Helmuta Kohla, że „ostatnim wrogiem Niemiec była Francja”. Dziś Francja jest przyjacielem Niemiec i w tej relacji (nie historycznej) obydwa państwa kształtują perspektywę bezpieczeństwa europejskiego. Należy bowiem zgodzić się ze stwierdzeniem, że nie ma stałych wrogów, są natomiast niezienne interesy narodowe, których trzeba bronić różnymi instrumentami i w różnych konfiguracjach geopolitycznych, nie wyłączaając sojuszu z „ostatnim” wrogiem, dziś przyjacielem-sąsiadem.

Elementem „polityki historycznej” jest także naśladownictwo postaw obywatelskich i wyborów politycznych zaczerpniętych z historii. Zagadnienie to porusza Renata Hołda (*Marzenia o silnym mężu. Mit Józefa Piłsudskiego we współczesnej retoryce politycznej*). Zjawisko naśladownictwa stylu politycznego myślenia oraz historycznej motywacji decyzji politycznych najwyraźniej ilustruje strategia polityki emigracyjnej „polskiego Londynu”, która przez lata opierała się na założeniu, że pod wieloma względami istnieją podobieństwa między sytuacją „ujarzmionej Polski” po 1945 r. a położeniem „sprawy polskiej” przed I wojną światową. Stąd też z pobudek psychologicznych, dla podtrzymania ducha oporu, ale też w celu „uwiarygodnienia” strategii podejmowanych decyzji politycznych wśród społeczności emigracyjnej, politycy emigracyjni afirmowali koncepcje polityczne sformułowane w latach niewoli narodowej, a przede wszystkim poszukiwali inspiracji intelektualnej w myśleniu politycznym Józefa Piłsudskiego czy Romana Dmowskiego. Stąd też elementy polityki historycznej tak często gościły w emigracyjnym myśleniu

o strategii odzyskania niezależności politycznej (koncepcja „polityki polskiej”)². Trzeba jednak nadmienić, że afirmacja stylu myślenia „pokolenia niepokornych” wynikała z emigracyjnego uznania dla mądrości politycznej Piłsudskiego i Dmowskiego oraz akceptacji zasad, którymi kierowali się w wyborze drogi do niepodległości. Z drugiej strony oparcie polityki bieżącej na myśli i koncepcjach zaczerpniętych z minionej epoki oraz hagiograficzna prezentacja biografii przywódców politycznych nie tylko ograniczały rozwój perspektywnej myśli politycznej uchodźstwa, ale też były źródłem serwilizmu i politycznej poprawności ułatwiającej adaptację środowiskową oraz utrzymanie emigracyjnych stanowisk i przywilejów. Zjawisko to wyraża się w różnych formach, najczęściej w konformizmie i bezkrytycznej afirmacji obowiązującego powszechnie stylu myślenia historycznego (na emigracji), ale też widać go w języku bieżącej polityki i aksjologii działań politycznych (współcześnie).

Zasygnalizowane przeze mnie aspekty problematyki polityki historycznej ukazane na tle historii, socjologii, antropologii kultury, wypełniają zawartość niniejszego zbioru. I choć autorzy artykułów reprezentują różne dyscypliny naukowe, to jednak wszyscy wyjaśniają tytułową problematykę na gruncie metodologii badań historycznych. Z tego też powodu artykuły nie zostały uporządkowane wedle wykorzystanej strategii metodologicznej, ale ich miejsce wyznaczyło kryterium alfabetyczne.

² Por. A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999.